

Tazbir, Janusz

W Polsce król może spać bezpiecznie

Przegląd Historyczny 81/3-4, 447-459

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JANUSZ TAZBIR

W Polsce król może spać bezpiecznie

Zaden król polski nie stał na szafocie,
A więc nam Francuz powie: buntowniki
Zaden mnich polski nie bluźnił wszechcnocie,
Więc nam heretyk powie: heretyki
Cyprian Kamil Norwid, *Klątwy*

W wykładach paryskich Adama Mickiewicza (27 czerwca 1843) czytamy: „Zygmunt Stary mawiał do posłów zagranicznych, zdziwionych na widok jak chodził bez straży i mieszał się pomiędzy gromadkami ludzi, że w Rzeczypospolitej nie było ani jednego człowieka, na którego piersiach nie mógłby spokojnie zasnąć”¹. Na powiedzenie to powoływał się także Julian Bartoszewicz pisząc: „U nas był Zygmunt ojcem miłującej się jeszcze i ogromnej rodziny, na łonie każdego szlachcica mógł spokojnie odpocząć, serce swoje i życie, dobro całe powierzyć”². Powtarza to ks. Juliusz Bukowski, w którego dziejach reformacji czytamy, iż przedostatni z Jagiellonów wykazywał w stosunkach z poddanymi tak wiele sprawiedliwości i ojcowskiej miłości, że mógł „jak mówiono” na łonie każdego z nich „bezpiecznie głowę złożyć”³. O powiedzeniu takim nic jednak nie wspominają autorzy zajmujący się Zygmuntem I Jagiellończykiem, od E. Ziviera poczynając⁴, a na powojennych pracach kończąc. Daremnie byśmy szukali o tym wzmianek u Z. Wojciechowskiego („Zygmunt Stary”, dwa wydania: 1946 i 1979), czy A. Dembińskiej („Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętrzno-politycznych”, 1948).

Warto wszakże przypomnieć, iż nikt nie zajął się jak dotąd legendą pośmiertną Zygmunta Starego, wiele zaś wskazuje na to, że ów „spokojny sen” przypisano królowi już po jego zgonie. W znanych nam źródłach powiedzenie to występuje po raz pierwszy dopiero podczas zjazdu rokoszowego w Stępcy (kwiecień 1606 r.). Arcybiskup lwowski, Jan Zamoyski, odpowiadając na list wojewody krakowskiego Gabriela Tęczyńskiego do senatorów, pisał: „Zygmunt pierwszy (WM. wiesz gdzie) się chwalił, że

¹ A. Mickiewicz, *Dzieła* t. II, Warszawa 1955, s. 204.

² *Encyklopedia Orgelbranda* t. 28, Warszawa 1868, s. 855.

³ J. Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce* t. I, Kraków 1883, s. 601. Podobnie Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896, s. 196 oraz w *Encyklopedii staropolskiej* t. III, Warszawa 1989 (reprint), s. 100: „Z chlubą mawiali królowie polscy, że mogą się bezpiecznie wyspać w domu każdego szlachcica”.

⁴ E. Zivier, *Neuere Geschichte Polens* t. I: *Die zwei letzten Jagellonen (1506—1572)*, Gotha 1915.

mógł położyć bezpiecznie głowę na łonie każdego poddanego swego. Nie pochwali się trzeci”⁵. To drugie zdanie ujawnia cel przypomnienia. Szło najwyraźniej o przeciwstawienie króla cieszącego się miłością szlachty (i nawzajem obdarzającego ją pełnym zaufaniem) jego imiennikowi a niegodnemu następcy, Zygmuntowi III Wazie.

Mogło to być wszystko podobną legendą jak i rzekomy rokosz gliniański (za Ludwika Węgierskiego), który również został wymyślony przez publicystów rokoshu Zebrzydowskiego⁶. Do sceptycyzmu skłania fakt, iż tej właśnie wypowiedzi Zygmunta Starego nie przytacza żaden z szesnastowiecznych kronikarzy, takich jak Marcin Bielski, Marcin Kromer, Aleksander Gwagnin, Jan Herburt czy Łukasz Górnicki. Choć diariusz burzliwego sejmiku 1585 r. przypisuje mu inne powiedzenia⁷, to jednak oponenci Batorego i kanclerza wydają się nic nie wiedzieć o spokojnym śnie Zygmunta I. Inaczej nie omieszkaliby chyba przeciwstawić szlacheckiemu zaufaniu do tego monarchy postępowania Stefana Batorego, który splamił się (jak powszechnie twierdzono) egzekucją Samuela Zborowskiego.

Co więcej, mimo że Kromer i Stanisław Orzechowski poświęcili Zygmuntowi Staremu obszerne mowy pogrzebowe, to jednak i oni nic nie wspominają o jego spokojnym śnie na łonie każdego z poddanych. A przecież powiedzenie takie stanowiłoby wspaniałą inkrustację wywodów na temat miłości jaką się u nich cieszył. „Nie bał się trucizny ani zasadzek, nie obawiał się jakichkolwiek spisków i dlatego nie miał straży przybocznej — Uważał bowiem, że nie jest godne dobrego króla okazywać w królestwie swoim obawę i występować zbrojnie lub lękać się wroga we własnym otoczeniu, szukając ochrony u zbrojnych mężów”⁸. Czyż słów tych nie spałyby Stanisław Orzechowski powiedzeniem o bezpiecznym śnie monarchy, niczym efektowną klamrą, gdyby je tylko znał?

A może świeża jeszcze pamięć o panowaniu Zygmunta Starego stała na przeszkodzie zbyt szybkemu powiązaniu właśnie z jego nazwiskiem tego rodzaju dumnego zapewnienia? Czytelnicy uzupełnionej przez syna „Kroniki” Marcina Bielskiego wiedzieli, iż 5 maja 1523 roku ktoś wystrzelił z rusznicy do króla, stojącego w oknie Wawelu a kula podobno o mały tylko włos chybiła celu⁹. Nieliczni natomiast mogli czytać listy monarsze, w których ten nieraz użalał się gorzko na swych szlacheckich poddanych. I choć pod koniec życia dokonał mimo wszystko ich dodatniego bilansu, pisząc: „O wiele więcej jest dobrych, jak złych...”¹⁰, nie oznaczało to wcale, że i na piersiach owych „złych” Zygmunt Stary mógłby spokojnie zasnąć. Wszyscy zresztą pamiętali o jego konfliktach ze szlachtą, które doszły do szczytu w burzliwych latach wojny kokoszej.

⁵ A. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowskiego. Materiały historyczne*, Warszawa 1893: Akta zjazdu stężyckiego w roku 1606, s. 166.

⁶ Por. J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606—1609)*, część I. *Od Stężyca do Janowca*, Wrocław 1960, s. 258.

⁷ *Dyaryusze sejmowe r. 1585*, wyd. A. Czuczynski (SSRP, t. XVIII), Kraków 1901, s. 126 i 329.

⁸ S. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 80.

⁹ M. Bielski, *Kronika polska*, Kraków 1597, s. 550; por. także E. Zivier, op. cit., s. 299 i W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia t. II*, Poznań 1949, s. 115—116.

¹⁰ A. Dembińska, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętrzno-politycznych w latach 1540—1548*, Poznań 1948, s. 295.

W każdym razie nie udało mi się natrafić na żaden wiarygodny przekaz źródłowy, który by mówił, iż w XVI stuleciu był już znany zwrot o bezpiecznym śnie polskiego króla na łonie poddanych. Znajdujemy go co prawda w przekazanej przez Fredrę mowie Adama Konarskiego, który stał na czele polskiej delegacji skierowanej w 1573 r. do Paryża. Biskup poznański miał wówczas powiedzieć do Henryka Walezego, iż będzie rządził w kraju w którym nie znane są królobójstwa, gdzie więc *in sinu cuiusque civis tutus obdormire audebis*¹¹. Za Andrzejem Maksymilianem Fredrą przytaczają to powiedzenie polscy i obcy pisarze XVII oraz XVIII wieku. Przekazana nam przez tego autora mowa Konarskiego różni się jednak znacznie od wersji zawartej w diariuszu podróży poselstwa polskiego do Paryża, gdzie nie znajdujemy jakiegokolwiek wzmianki nie tylko o spokojnym śnie, ale i o skrytobójczym zamachu na króla¹².

W życiorysie Konarskiego, zamieszczonym w Polskim Słowniku Biograficznym, Roman Żelewski pisze, iż ogłosił on swą mowę „drukiem jako Oratio episcopi Posnaniensis et legati tunc Polonici ad Henricum in Regem Poloniae nuper electum”¹³. Zarówno Centralny Katalog Druków Polskich XVI wieku, jak i żaden z katalogów innych bibliotek nie notuje jednak tej pozycji. Co więcej, miejsca jej przechowania nie podał także Estreicher, odsyłający czytelnika jedynie do wyboru mów, jakie wydali J. Chr. Lünig i J. Ostrowski Daneykowicz. W ich antologiach znajdujemy zaledwie kilkowierszową wersję mowy Konarskiego¹⁴, nie pokrywającą się z jej tekstem podanym przez Fredrę. Wynika z tego, iż po pierwsze Estreicher wciągnął do bibliografii mowę Konarskiego wyłącznie na tej podstawie, iż znalazł ją u Lüniga oraz Ostrowskiego Daneykowicza. Po drugie, Roman Żelewski wziął informację Estreichera za dobrą monetę, nie zwracając uwagi, iż powołuje się on tylko na tych dwóch autorów, nie podaje natomiast konkretnej biblioteki. Po trzecie, i to jest dla tematu naszego artykułu najważniejsze, Fredro zaczerpnął to powiedzenie ze współczesnych sobie przekazów.

W przypadku Walezego brzmiało ono zresztą jak przepowiednia: tylko w Polsce może bezpiecznie zasnąć na łonie każdego z poddanych. Jeśli wróci do Francji, to zginię.

Dopiero w przeddzień rokoszu sandomierskiego, mianowicie na burzliwym sejmie 1605 r. Stanisław Żółkiewski powie: „Zawsze ten cny naród polski wiary panom swym dotrzymywać i onych miłować zwykł. W innych narodach pany swe kozikami kołą, a u nas z łaski Bożej nigdy nic takowego przeciw panu nie było zamyśłone”, co nie znaczy wcale, aby z całym szacunkiem dla monarchy nie wolno go było senatorom napomnieć na mocy posiadanych przez nich „wolności, praw i swobód”¹⁵. Według jednej z wersji mowy Jana Zamoyskiego, wygłoszonej na sejmie 1605 r., wielki hetman miał to ująć w podobnych słowach: „Miłujemy i ojczyznę i pany swe miłujemy, gdyż chocia *libere* panom swym przodkowie naszy mówili,

¹¹ A. M. Fredro, *Gestorum populi poloni sub Henricio Valesio...*, Dantisci 1652, s. 98—100.

¹² *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963, s. 122—123.

¹³ PSB t. XIII, Wrocław 1967—1968, s. 448.

¹⁴ J. Chr. Lünig, *Orationes procerum Europae... Pars I*, Lipsiae 1713, s. 437 oraz J. Ostrowski Daneykowicz, *Suada latina* t. II, Lublin 1747, część 1, s. 109.

¹⁵ J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 157.

nie słychamy przecię ani czytamy, żeby tak pane swe, jako inszy, kozikami kłóli”¹⁶. Bijąca w oczy zbieżność stylistyczna obu tych wypowiedzi rodzi podejrzenie, że jednemu z nich: Żółkiewskiemu albo może Zamoyskiemu, niesłusznie ją przypisano.

W chwili gdy padały te słowa cała Europa miała w świeżej pamięci zamordowanie Henryka III we Francji, który w Polsce mógłby może umrzeć z nudów, ale nigdy od „kozika”¹⁷. Zamach ten zresztą żywe echo znajduje w nieprzychylniej jezuitom publicystyce rokoszu Zebrzydowskiego. Przypominano w niej także o próbach zamordowania angielskiej Elżbiety I, która z kolei wysłała na szafot swą rywalkę, królową Szkocji, Marię Stuart. W pięć lat po wypowiedzi Żółkiewskiego (Zamoyskiego?) ofiarą zamachu padł Henryk IV Nawarski; i tym razem polscy protestanci obciążyli winą jezuitów, jako moralnych sprawców zbrodni królobójstwa. Przypomnijmy, że Dymitr Samozwaniec podawał się za syna Iwana Groźnego, który to syn miał w 1591 r. szczęśliwie ująć siepaczom Borysa Godunowa. Wszystkie te zamachy, do których wypada jeszcze dodać zasztyletowanie Wilhelma Orańskiego, tworzyły podatny grunt do pamiętania o powiedzeniu Zygmunta Starego. Jego spokojny sen na łonie poddanych pozwalał na przeciwstawienie Polski innym krajom Europy, w których króla nie łączą z poddany mi więzy zaufania i miłości. W poetycką formę ujął to Szymon Szymonowic (1607) ukazując z jednej strony Polaka, miłującego swych władców, z drugiej zaś poddanych w innych krajach, deklarujących tylko w słowach miłość ku królowi:

A żaden nie przestrzeże, wszyscy ziemu radzi:
Tego w łożnicy kole, pod tego posadzi
Skryte prochy, ten w trunku, ten zdradzon w potrawie,
Ten nieznacnym sposobem, ten zabity krwawie¹⁸.

W roku 1616 Andrzej Lubieniecki, arianin i szlachcic, ukończył kronikę dziejów Polski widzianych oczyma człowieka szczerze przywiązanego do swych swobód stanowych i wyznaniowych. Jego „Poloneutychia”, poświęcona głównie dziejom XVI stulecia, sławi rządy i zalety Zygmunta Starego. Miał on mówić, iż „taką miłość mam u poddanych i tak im dufam, że głowę swoją na każdego łonie położyć, a jednym uchyleniem czapki mogę 100 000 wojska w Polsce i w Litwie zebrać”. Lubieniecki, sygnalizujący zawsze na marginesie główne wątki swoich wywodów, tym razem dopisał: „Miłością poddanych chlubił się Zygmunt”¹⁹.

Nie udało się ustalić, skąd autor „Poloneutychii” zaczerpnął to zdanie: z tradycji ustnej, do której urodzony około 1550 r. Lubieniecki tak często się odwoływał pisząc o XVI stuleciu, czy też z jakiegoś druku. Za tym ostatnim przypuszczeniem przemawia przedmowa jaką drukarze krakowscy, bracia Józef, Stanisław i Wojciech Lenczewscy, poprzedzili trzecie wydanie polskiego przekładu „Relacji powszechnych” Jana Botera, które

¹⁶ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, 1606—1608 t. II: Proza*, wyd. J. Czubeck, Kraków 1918, s. 94.

¹⁷ Jego śmierć jeszcze po stu latach będą wymawiać Francuzom Polacy. „Ten został u was zabity, który by u nas żył” — pisano w dobie rokoszu Lubomirskiego (*Poezja Związku Święconego i rokoszu Lubomirskiego*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Wrocław 1953, s. 90).

¹⁸ S. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, Wrocław 1964, s. 201—202 i 205.

¹⁹ A. Lubieniecki, *Poloneutychia*, Warszawa 1982, s. 44.

ukazało się pod zmienionym tytułem „Theatrum świata wszystkiego...” (1659). Zostało ono zadedykowane Tarnowskiemu; nie mając zbyt wiele do powiedzenia o żyjących współcześnie przedstawicielach tego rodu, Lenczewscy rozpisali się szeroko na temat zasług ich znakomitego przodka, Jana oraz zalet monarchy, któremu tak wiernie służył. W przedmowie m.in. czytamy, że kiedy obcy posłowie przechwalali się przed Zygmuntem I potęgą swych państw, ten przemilczał skromnie, iż Polska jest „spizarnią i gumnem wszystkich narodów”, ich arsenałem, ostoją świętej wiary katolickiej, „zamkiem szlacheckiej wolności”. „Z tym się tylko ozwał: «Et ego in sinu cuiuslibet subditi mei secure dormire possum»”. Na marginesie, w charakterze odsyłacza, Lenczewscy umieścili słowa: „Salom. a. Carl.”. Mimo nader czasochłonnej kwerendy nie udało mi się niestety rozszyfrować tego skrótu.

Pierwotne przypuszczenie, iż może tu chodzić o dzieło francuskiego erudyty Claude’a Saumaise podpisującego się z łacińska Claudius Salmasius, okazało się niesłuszne. Był on autorem bardzo popularnego traktatu, w którym ostro potępiał sprawców ścięcia Karola I Stuarta²⁰. Ponieważ tytuł tej parokrotnie wznawianej rozprawy brzmiał „Defensio regia pro Carolo I ad Serenissimum Magnae Britanniae regem Carolum II...” sądziłem, iż Lenczewscy w ten właśnie sposób go skrócili, myląc się tylko o jedną literę: *Salom.* zamiast *Salm. a. Carl (a Carolo)*. Niestety jednak w traktacie tym Polska jest wspomniana jedynie marginalnie, o Zygmuncie I nie ma w nim w ogóle mowy. Tak więc dziełem, w którym przypuszczalnie po raz pierwszy ukazało się w druku owo powiedzenie o spokojnym śnie pozostaje nadal książka Eberharda Wassenberga, opisująca w panegirycznym tonie czyny i zasługi Władysława IV Wazy. Czytamy w niej m.in., iż król cieszy się takim zaufaniem oraz miłością ze strony poddanych, że mógłby naśladować Zygmunta I na łonie każdego z nich bezpiecznie zasnąć²¹. Książka ta miała co najmniej trzy wydania od 1640 r. (lub 1641) poczynając. Już wcześniej jednak znany polityk i parlamentarzysta szlachecki, Jakub Sobieski, podczas drugiego sejmku w 1626 r. na kolokwium z senatem powiedział: „Nie darmo urosło wielkiej pamięci króla Zygmunta wielkie *dictum*, że jednym uchyleciem czapki w Polsce wszystko sprawić mógł, co chciał, czego by pewnie nie sprawił *absoluto dominio*”.

Sobieski powrócił do tego motywu w mowie wygłoszonej na sejmiku w Wiszni (12 maja 1643); wówczas to powiedział, iż Zygmunt Stary na zjeździe wiedeńskim, z cesarzem Maksymilianem i bratem swym, królem węgierskim, Władysławem, „gdy się tamci monarchowie chępli przed nim bogactwy, potęgą wojsk i wielką ze wszystkim magnificencyją”, on się tylko dwoma rzeczami pochwalił przed nimi: „iż miał poddane tak wierne, że na każdego łonie bezpiecznie wyspać się mógł; tak przeciwko sobie dobrowolne, że za jednym uchyleciem czapki wszystko mógł u nich sprawić. Jakoż wiele sprawił, kiedy mu syna jego za żywota nowem [królem] koronowano”²².

²⁰ Książka ta miała w r. 1646 co najmniej trzy wydania, a w latach następnych parę dalszych edycji.

²¹ E. Wassenbergius, *Gestorum... Vladislai IV. Poloniae ac Sueciae Regis...*, Gedani 1643, pars secunda, s. 3.

²² J. Długosz, *Jakub Sobieski, 1590—1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, Wrocław 1989, s. 98 oraz rękopisy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 400/II, k. 19 r. i sygn. 3567/II, k. 65 verso. Za poczynione z nich wypisy dziękuję doc. Józefowi Długoszowi.

Wiedeń miał chyba na myśli biskup Zamoyski, mówiąc w czasie rokoszu, że Tarnowski „wie gdzie” król wyrzekł te słowa (Lenczewscy zamienili monarchów na „obcych posłów”). Byłaby po temu sprzyjająca atmosfera, jeśli przypomnieć, że to samo powiedzenie o bezpiecznym śnie na łonie każdego z poddanych przypisywano Eberhardowi Brodatemu (im Bart), księciu Wirtembergii w latach 1459—1496²³. Cieszył się on podobno taką ich miłością, iż współcześnie mawiano: „jeżeli umrze kiedy Ojciec Najwyższy, to tylko ojciec Eberhard może go zastąpić”²⁴. Wolno sobie doskonale wyobrazić sytuację w której Zygmunt Stary, kiedy mu to w Wiedniu powtarzano, zapewnił, że i on może w Polsce liczyć na ów bezpieczny sen. Dlaczego jednak milczą o tym współczesne zjawy źródła? Nie wspominają i badacze zajmujący się tym spotkaniem, od Liskego po Baczkowskiego²⁵. Nie wszedł też, jak już wspominałem poprzednio, ów topos bezpiecznego snu do żadnej z pochwał Zygmunta I, jakie ukazały się w XVI stuleciu.

Bardziej prawdopodobna wydaje się przeto inna możliwość, a mianowicie przeniesienie na Zygmunta Starego powiedzenia, które wcześniej już przypisywano Eberhardowi Brodatemu. Dalsza kwerenda wykazałaby zapewne, że i niektórzy inni władcy ówczesnej Europy szczycili się owym spokojnym snem na łonie każdego poddanego. Być może również, iż powiedzenie takie zostało ukute już w czasach antycznych. W Polsce istniało na nie wśród szlachty wyraźne zapotrzebowanie. Motyw bezpiecznego snu władcy staje się jednym ze stabilnych (choć przytaczanych w różnych wariantach) elementów pochwały szlacheckiej Rzeczypospolitej jako państwa w którym królobójstwo jest nieznanne. Zamach Michała Piekarskiego (15 listopada 1620) nie zaszkodził dalszej karierze tej wizji zarówno wśród polskiej szlachty, jak i u zagranicznych autorów²⁶. Zygmunt III Waza wyszedł z niego właściwie bez szwanku: Piekarski ranił go tylko lekko w skroń i w policzek. Za inspirację posłużył mu podobno przykład Ravallaca; również i w zadawanych Piekarskiemu przed śmiercią straszliwych torturach wzorowano się na paryskiej egzekucji zabójcy Henryka IV²⁷. Zamach ten przeszedł w Polsce bez większego echa zapewne dlatego, iż sprawca dość szybko został uznany za wariata, który działał na własną rękę, a nie — jak pierwotnie przypuszczano — za narzędzie groźnego spisku. Na wspólnym posiedzeniu posłów i senatorów prymas Wawrzyniec Gembicki wyraził ubolewanie, że znalazł się w narodzie szlacheckim ktoś, co śmiał się targnąć na monarsze życie. W podobnym duchu przemawiał marszałek izby poselskiej, Jakub Szczawiński. Obaj poruszyli zebranych „do łez”, a król w odpowiedzi zapewnił, iż ten „nieszczęśliwy wypadek” bynajmniej nie umniejszył jego „affektu” do narodu polskiego. Nad niedoszłym zabójcą

²³ Por. S. Lauterbach, *Pohlnische Chronicke*, b.m. 1727, s. 380—381.

²⁴ *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda* t. 7, Warszawa 1861, s. 971. Por. także *Allgemeine Deutsche Biographie* t. 5, Leipzig 1877, s. 557—559. Nie udało mi się niestety dotrzeć do ostatnio (1977) wydanej książki V. Himmeleina o Eberhardzie.

²⁵ K. Baczkowski, *Zjazd wiedeński 1515. Geneza, przebieg i znaczenie*, Warszawa 1975. Autor tej cennej pracy poinformował mnie, iż nie natknął się nigdzie na takie powiedzenie.

²⁶ Por. S. Lauterbach, op. cit., s. 545.

²⁷ Dopiero w dobie Oświecenia gorszono się, iż w tak okrutny sposób potraktowano człowieka, o którym było powszechnie wiadomo, iż jest umysłowo chory — por. S. Lauterbach, op. cit., s. 543.

lituje się jako nad szaleńcem²⁸. W ten to sposób przykry incydent uznano za wyczerpany i opowieść o „państwie bez królobójców” można było snuć dalej.

Znajdujemy ją w odpowiedzi Łukasza Opalińskiego na oszczercą wobec Polski opinię Jana Barclaya, który m.in. krytykował ustrojowe instytucje szlacheckiego państwa. Zwalczając tezę szkockiego autora jakoby jego obywatele można było, z uwagi na ich nieprzychylny stosunek do królów, nazwać monarchomachami, Opaliński przypomniał powiedzenie „jednego z naszych królów, który się chepił, że bez obawy wszelkiej zasadzki może bezpiecznie i spokojnie spać w gronie swych poddanych”. To poczucie bezpieczeństwa władców — pisze Opaliński — musi dziwić obcych, trudno jednak o większy dowód zyczliwości jaką Polacy żywią dla swoich królów²⁹. Nie wymienia on osoby monarchy, chwalonego się bezpiecznym snem wśród poddanych, podobnie zresztą jak i nazwisk innych władców, cytowanych w charakterze przykładów. Opaliński sądził zapewne, że niewiele powiedzą one cudzoziemcom. Natomiast w dwa lata później jego brat, Krzysztof w „Satyrach” pisanych na rynek krajowy, w niezbyt sielankowym świetle przedstawiał stosunek Polaków do ich władców. Zdaniem poety mało brakowało, aby już Batory wziął „w łeb”

Czekanem jako Zygmunt, co po nim nastąpił.

Gdzież się ono podziało, co więc Zygmunt Pierwszy

Zwykl był mawiać, że u swych poddanych na łonie

Bezpiecznie odpoczywać i wyspać się może?³⁰

Tropem Łukasza, a nie Krzysztofa Opalińskiego poszedł Franciszek Dubrawski, podkomorzy przemyski i marszałek izby poselskiej. Na sejmie koronacyjnym 1649 roku przeciwstawił on kraje, gdzie są ciągle rebelie poddanych i zamachy na królów — Polsce. W niej to Zygmunt I słusznie się chlubił, „że się na każdego poddanego swego łonie bezpiecznie mógł wyspać”³¹. Warto pamiętać, iż Dubrawski mówił te słowa pod świeżym wrażeniem egzekucji Karola I Stuarta (1648), która odbiła się szerokim a nieprzychylnym echem w polskiej opinii szlacheckiej³².

Powiedzenie o bezpiecznym śnie władcy wchodzi do arsenału argumentów wykorzystywanych przez zwolenników „złotej wolności”. Ma ono udowodnić coraz bardziej wobec polskiej rzeczywistości krytycznej zagranicą, iż szlachta serdecznie i po przyjacielsku odnosi się do swoich królów. W zamian za zrzeczenie się znacznej części uprawnień na rzecz szlacheckich elektorów nie muszą obawiać się z ich strony żadnych buntów czy zamachów. Polskim monarchom nie grozi przysłowiowy „miecz Damoklesa”, wręcz przeciwnie, właśnie w szlacheckiej Rzeczypospolitej mogą się oni wyspać iście królewskim snem, który wszedł zresztą do przysłowia. Przyjmowano milcząco, iż pochwała obejmuje wyłącznie stosunek Polaków do dynastii Jagiellońskiej; z Piastami bywało, zwłaszcza w średniowieczu,

²⁸ J. Pietrzak, *Po Cecerze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983, s. 86—88.

²⁹ Ł. Opaliński, *Wybór pism*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959, s. 204.

³⁰ K. Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, s. 133.

³¹ S. Ochman, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 103—104.

³² Z. Libiszowska (*Echa burżuazyjnej rewolucji angielskiej w Polsce*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” t. III, 1953) zaledwie dotknęła tego tematu, który zasługuje na gruntowne opracowanie.

różnie. Przyznawał się do tego Szymon Starowolski; wymieniając władców europejskich, których pozbawiano tronu, czy zmuszano do abdykacji czerpał przykłady również i z dziejów średniowiecznej Polski³³. O zabójstwie Przemysła II (1296), bądź co bądź króla, wolano nie pamiętać.

Nie przeszkadzało to wysławianiu lojalności i przywiązania Polaków do ich władców. Maciej Kazimierz Sarbiewski za główną zaletę swych rodaków uważa, że żadnego z królów nie zabili, „choć mieli pomiędzy nimi i obcych, niekiedy jak najgorszych, a raz nawet kobiety”³⁴. Znany entuzjasta *aurea libertas*, Andrzej Maksymilian Fredro włożył w usta biskupa Konarskiego przytaczaną już wypowiedź o spokojnym śnie monarchy³⁵. Tenże autor napisał w „Zwierzyńcu” o swej ojczyźnie: „Nie widane tu jadem zarazone kubki, ni zdradliwe puinały (czym się tylko sami Polacy szczycić możemy), każdy król polski swą własną umarł śmiercią, w żalach poddanych i pozostałej tęskliwości”³⁶.

W roku 1655 jezuicki wierszopis, Albert Ines, w życiorysach polskich władców z dumą przypominał cytowane wyżej wystąpienie wobec Henryka Walezego, któremu Polacy powiedzieli: „Choć zrzuciliśmy z tronu niektórych królów, których usunęła z kraju sama ich bezbożność, jednak żadnego z nich nie pozbawiliśmy życia”³⁷. Z kolei Wespazjan Kochowski, pisząc o hańbie jaką było przyłączenie się wojsk kwarcianych do Szwedów (pod Krakowem, jesienią 1655 r.) zapytywał, gdzie się podzieli dawni Polacy, którzy gotowi byli raczej poleć w obronie raz obranego króla, niż poddać się najeźdźcy („anizeli się z koronnym najeźdźnikiem bracić?”). I dalej w tymże samym wierszu Kochowskiego („Na odstąpienie wojska kwarcianego od Jego K. M. Jana Kazimierza...”) czytamy:

Gdzie polski szlachcic, na którego łonie
Bezpiecznie Zygmunt śpiąc swe wspierał skronie
Bez allabartów próżnej straży,
Pokazał, jako sobie polską wiarę waży³⁸.

Ten sam motyw dochodzi do głosu w regalistycznej poezji, powstałej w okresie krótkiego panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Zgorzszony antykrólewską opozycją anonimowy autor „Apostrophe do Polski” zapytywał:

Zacna Polsko, Bogu miła,
Kiedyżeś ty królów biła?
I owszem, na twoim łonie
Bezpieczniej niż na swym tronie
Sypiały majestaty,
Nie bojąc się swojej straty.
Teraz z Michałem wojujesz.
Jest Bóg w niebie. Czy nie czujesz?

³³ Por. S. Starowolski, *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*, Cracoviae 1631, fol. D i nast.

³⁴ J. Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 11. Królową tą miała być zapewne Ryksa.

³⁵ Por. przyp. 11.

³⁶ A. M. Fredro, *Zwierzyńiec jednorożców... przez Franciszka Glinkę zebrany i ogłoszony*, Lwów 1670, s. 157.

³⁷ A. Ines, *Lechias, ducum, principum ac regum Poloniae... Elogia...*, Cracoviae 1655, s. 273.

³⁸ M. Eustachiewicz, W. Majewski, *Nad lirykami Wespazjana Kochowskiego*, Wrocław 1986, s. 209.

Jak widać pod piórem niektórych poetów ów „bezpieczny sen na łonie” poddanych stawał się historycznym argumentem, przemawiającym za dochowaniem wierności raz obranemu władcy. Było to jednak czymś wyjątkowym: na ogół bowiem brak królobójców w Polsce służył do przeciwstawiania jej innym państwom, dawnym i współczesnym.

Tak więc Jan Białoński, przypominając w wierszowanych portretach naszych władców, jak „wielu zeszło panów spokojem zdradzieckim” w „monarchiach” asyryjskiej, perskiej, greckiej czy wreszcie rzymskiej, a także „niedawnego czasu, prawie naszego wieku”, z dumą stwierdzał:

Sczycicie się najaśniejsi polscy monarchowie
 Beśpiecznie waszej spocząć u poddanych głowie.
 I na łonie każdego, nie trzeba i straży,
 Jakoby nieba dostał, tak to Polak waży.
 Czym się z królów jeden polski jawnie chlubił.
 Nigdy ten naród takiej wierności nie zgubił.
 Chyba żeby kto wspomniał kogo szalonego,
 Ale to trafił byłdłęcy, nie człeka własnego³⁹.

Podobne zestawienie czyni Wacław Potocki, przeciwstawiając szlachecką Rzeczpospolitą Turcji, gdzie wielu sułtanów uduszono, Niemcom w których cesarzom podawano zatrutą komunię, Francji (zasztyletowanie Henryka III i Henryka IV), czy wreszcie Anglii, „która katowską siekierą świętego prezentuje pana”. Autor „Transakcyi wojny chocimskiej” pisał o tym w jej dedykacji dla zięcia, Jana z Lipia Lipskiego. Manuskrypt ten, powstały w latach 1670—1675, ukazał się jednak drukiem dopiero w połowie XIX stulecia, i to początkowo pod nazwiskiem tegoż Lipskiego.

W XVII wieku natomiast czytywano „na bieżąco” cieszące się znaczną popularnością prace Fredry („Gestorum populi Poloni sub Henrico Vallesio...” doczekały się rychło dwóch następnych wydań) oraz „Poczet polskich władców”, który zawdzięczamy Inesowi (wznowienia w roku 1665 i 1680). Z tych właśnie dzieł, jak również ze wspomnianego już traktatu „Polonia defensa” Łukasza Opalińskiego (1648) czerpali swe pochwały Polaków, jako narodu, który nigdy nie wydał królobójców, pisarze związani z kręgiem kultury niemiecko-pruskiej. Tak więc Samuel Schurzfleisch podnosi z uznaniem, iż Polacy zwykli dochowywać wierności swym władcom, choć się z nimi często spierają. „Lecz było dotąd zbrodnią dla szlachetnego narodu broczyć ręce krwią królów, domagać się dla niewinnych kary śmierci”⁴⁰.

Wszystkie te opinie zebrał Jan Krzysztof Hartknoch w książce poświęconej ustrojowi szlacheckiej Rzeczypospolitej. Pochwały Opalińskiego, Fredry, Inesa, Schurzfleischa oraz innych pisarzy zaopatrzył on we własny komentarz, w którym starał się przekonać czytelnika, iż zamach Piekarskiego „nie przynosi hańby narodowi [polskiemu] ponieważ ów Piekarski był niespełna rozumu, a Polacy nawet i w tym wypadku okazali swoje oburzenie”, o czym świadczą choćby opinie zawarte w kronice Pawła Pia-

³⁹ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, Warszawa 1980, s. 45; J. Białoński, *Zegar... wiekami królów idący*, Kraków 1661, fol. G.

⁴⁰ K. S. Schurzfleisch, *Lineamenta Sarmatica...*, Wittenbergae 1672, fol. B₂ (część X).

seckiego⁴¹. Są to wszakże wszystko opinie formułowane dość ogólnikowo; nigdzie w nich nie pada też nazwisko Zygmunta I Jagiellończyka. Od Kromera poczynając utrwaliła się wprawdzie opinia, iż wraz ze swym synem należał on do „najlepszych a jednocześnie najlaskawszych i najmędrszych monarchów”⁴². Kiedy obierano Władysława Wazę życzo mu, aby był pobożny jak Kazimierz Jagiellończyk, waleczny i wślawiony tryumfami jak Bolesław Krzywousty, „kochany przez swych poddanych jak Zygmunt I”⁴³. A jednak ten ostatni przeszedł do legendy historycznej z efektownym powiedzeniem, iż chce być królem zarówno owiec jak kozłów; o spokojnym śnie na łonie poddanych mało kto pamiętał. Daremnie by szukać na ten temat najmniejszej nawet wzmianki u takich dziejopisów, jak Salomon Neugebauer (1618), Aleksander Obodziński (1641) czy Joachim Pastorius (1664). Jedynie Samuel Lauterbach (1727) rozwodzi się nad tym obszernie, ale i on nie omieszka wspomnieć o konfliktach króla z poddanymi oraz o zamachu na jego życie, którego sprawcy nie wykryto. Zygmunt Stary zdaniem Lauterbacha swym gwałceniem praw oraz przywilejów szlacheckich o mało co nie doprowadził do buntu⁴⁴.

Kiedy w słynnych rozmowach umarłych David Fassan zetknął ze sobą (1732) Christiana II, króla Danii i Zygmunta, nasz władca nie omieszkał swemu koledze opowiedzieć o owym nieszczęsnym zamachu i o tym, że w czasie rokосу chciano go zdetronizować. Słynny z okrucieństwa władca Danii, Szwecji i Norwegii wyraził w odpowiedzi zdziwienie postępowaniem poddanych Zygmunta Starego. Zamiast nosić wprost na rękach tak dobrego władcę i szanować go niczym klejnot — mówił Chrystian — ci „niewdzięczni i niezadowoleni ludzie wszczynali ciągle bunty”⁴⁵. Jest rzeczą jasną, iż w kontekście tych wywodów nie mogło już być miejsca na opowieść o bezpiecznym śnie na łonie każdego z poddanych, wśród których przecież byli potencjalni uczestnicy wojny kokoszej oraz anonimowy zamachowiec z 1523 r.

W dobie oświeczonego absolutyzmu zaczęto Zygmuntowi Staremu wymawiać brak stanowczej postawy wobec szlacheckich poddanych. Przebywający w 1778 r. w Polsce William Coxe notuje: „mówi się o nim jednakże że zbyt łatwo zgadzał się na żądania szlachty i ze szkodą dla Rzeczypospolitej”⁴⁶. Apoteoza „złotego wieku” nie przeszkadzała w wytykaniu królowi zgubnych ustępstw na rzecz tej warstwy:

Nie znając, jak miał kłaść wolności tamę,
Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę —

⁴¹ Ch. Hartknoch, *Respublica Polonica duabus libris illustrata*, Francofurti et Lipsiae 1687, s. 925—927, cyt. za przekładem [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, część I, oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 425—426. Podobną opinię wyraża S. Lauterbach, op. cit., s. 544. Po Hartknochu takiego zebrania opinii różnych autorów na temat odrazy Polaków do królóbóstwa dokonał F. Minocki, *Dissertatio canonico-civilis de crimine laesae maiestatis*, Poznań 1775, fol. I₂ recto oraz verso.

⁴² M. Kromer, *Polska...*, Olsztyn 1984, s. 30.

⁴³ A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce t. I: 1632—1636*, Warszawa 1980, s. 208.

⁴⁴ S. Lauterbach, op. cit., s. 380—381.

⁴⁵ *Gespräche in dem Reiche derer Todten... zwischen dem grausamen Könige von Dänemark, Schweden und Norwegen Christierno... und Sigismund I, König in Pohlen...*, Leipzig 1732, s. 290.

⁴⁶ *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców t. I*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 640.

czytamy w „Śpiewach historycznych” Ursyna Niemcewicza. Tenże sam autor w komentarzu pisał o niechęci szlachty do króla datującej się co najmniej od 1537 r., a wywołanej przez „ślepą powolność jego dla żony”⁴⁷. Tak więc czarna legenda przewrotnej Włoszki, posuwającej się nawet do trucicielstwa, rzucała jeszcze po wiekach cień na postać jej męża.

O ile jednak w dobie starań Władysława IV Wazy o powiększenie m.in. gwardii królewskiej przeciwstawiano mu Zygmunta Starego, który takiej gwardii nie posiadał⁴⁸, to Hugo Kołłątaj, wzywając do aukcji wojska, będzie się powoływał właśnie na przedostatniego z Jagiellonów. „Gorszy mię to — pisał w „Listach Anonima” — że jeden tylko król polski nie ma przy boku swoim gwardyi szlacheckiej”. Czyż nie można mieć zaufania do narodu o którym Zygmunt I „z największą mawiał chlubą, iż bezpiecznie na łonie każdego obywatela mógł zasypiać”⁴⁹. Natomiast Wincenty Skrzetuski, choć przypomni cytowaną już wypowiedź biskupa Konarskiego, i to w zbliżonej stylistycznie formie („na każdego Polaka łonie będziesz mógł bezpiecznie zasypiać”), to jednak nie wymieni nazwiska Zygmunta Starego⁵⁰.

Tak czy inaczej choć w XVIII wieku utrwali się za granicą stereotyp Polaków jako narodu bez królobójców, to powiedzenie o spokojnym śnie monarchy pójdzie raczej w niepamięć. Nie przytoczy go znany autor biografii Jana III Sobieskiego, Jan Gabriel Coyer, choć będzie podnosił z uznaniem, iż Polska nie widziała „na swem łonie ani spisku prochowego, ani Nocy św. Bartłomieja, ani rzezi senatorów, ani mordu królów”⁵¹. Pierwszą księgę tej biografii (wraz z zacytowaną powyżej opinią) przedrukował kawaler de Jaucourt w artykule „Pologne” zamieszczonym w Wielkiej Encyklopedii francuskiego Oświecenia⁵².

Choć nieudane porwanie Stanisława Augusta Poniatowskiego (1771), wywoła powszechne oburzenie w całej monarchistycznej Europie, to jednak nie wpłynie na przemianę stereotypu Polski i nie uczyni z niej ojczyzny królobójców. Wręcz przeciwnie już w trakcie procesu przypomniano, iż naród polski „stał największe nie tylko u graniczących mocarstw, ale i całego świata odbierał, że królów wielbić i ich bezpieczeństwo zachować umie, zaszczyty”⁵³. Co więcej, nawet i z tego wydarzenia potrafiono sporządzić laur do wieńca narodowej chwały. Dymitr Michał Krajewski z wyrażną dumą pisał o „różnicy serca Ludwika XV i Stanisława Augusta”. Król francuski bowiem hojnie obdarował pierwszego, „który mu doniósł o okropnej egzekucji Damiana”, natomiast polski monarcha wstawiał się „za swojemi królobójcami, aby im ocalił życie”⁵⁴. Warto do tego dodać, iż Robert François Damiens, który zranił nożem francuskiego króla (1757),

⁴⁷ J. U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami*, Warszawa 1816, s. 180—181.

⁴⁸ M. Nagielski, *Opinia szlachecka o gwardii królewskiej w latach 1632—1668*, KH r. XCII, 1985, nr 3.

⁴⁹ H. Kołłątaj, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego t. I*, Warszawa 1954, s. 206.

⁵⁰ W. Skrzetuski, *Prawo polityczne narodu polskiego t. I*, Warszawa 1787, s. 91.

⁵¹ J. G. Coyer, *Histoire de Jean Sobieski t. I*, Varsovie 1761, s. 106.

⁵² *Encyklopedia (Wybór)*, oprac. J. Kott, Warszawa 1952, s. 101.

⁵³ *Processus iudicialis...*, Varsoviae 1774, s. 109.

⁵⁴ D. M. Krajewski, *Wojciech Zdzaryński życie i przypadki swoje opisujący*, Warszawa 1785, s. 113—114.

był przez wiele godzin poddawany torturom. Natomiast sprawców porwania Stanisława Augusta Poniatowskiego (W. Łukawskiego i J. Cybulskiego) po prostu ścięto. Wybuch rewolucji francuskiej sprawi, iż oba te zamachy pójdą w niepamięć. Przyćmi je ścięcie Ludwika XVI. Da ono sposobność poetom stanisławowskim napiętnowania francuskiego okrucieństwa:

Chciałbym wylać na papier srogość bez przykładu
której w dzikich narodach nie znajdziesz i śladu —

pisał Józef Bielawski⁵⁵. Stąd też Cyprian Kamil Norwid z taką dumą wspomni Francuzom, iż „żaden król polski nie stał na szafocie”. Podobne myśli przypisze Sienkiewicz Ludwice Marii, wkładając w jej usta w „Potopie” zdanie: „Niechże mi pokażą ludzie, w dziejach świata biegli, inne królestwo, gdzie by wszyscy królowie własną spokojną śmiercią umierali. Nie masz tu nożów i trucizn, nie masz protektorów, jako u Angielczyków...⁵⁶”.

Od czasów wielkiej rewolucji francuskiej spokojny sen na łonie poddanych stanie się dla monarchów czymś raczej ryzykownym. Już wcześniej jednak Franciszek Karpiński zanotuje, że kiedy (1785) na dworze warszawskim wspomniał, iż cesarza Józefa II jacyś zapaleńcy „mogą gdzieś ubić po drodze” (bo pozabierał srebra z galicyjskich kościołów), wówczas król i wszyscy dworzanie odstąpili poetę. Karpiński po niewczasie przypomniał sobie, że i Stanisław August Poniatowski w podobny sposób postąpił ze srebrami częstochowskimi⁵⁷. Dodajmy, iż nie tylko Józef II ale i władcy Rosji oraz Prus obawiali się w XVIII wieku zamachów na swoje życie. Nie były to rzeczy dla ich poddanych tak oczywiste, jeśli choćby przypomnieć jakie wątpliwości moralne i spory etyczne budziły projekty zabicia króla polskiego, a cara Wszecchosji, Mikołaja I podczas jego pobytów w Warszawie (w kwietniu 1829 r. i w maju—czerwcu następnego roku).

Topos śpiącego Zygmunta⁵⁸ wrócił raz jeszcze u schyłku XVIII wieku w słynnych „Żalach Sarmaty” Franciszka Karpińskiego. Tym razem jednak szło nie tylko o innego króla (poeta kierował swe pełne rozpachy strofy pod adresem ostatniego z Jagiellonów) ale i o zgoła odmienną sytuację polityczną.

Ty śpisz, Zigmuncie, a twoi sąsiedzi
Do twego domu goście przyjechali!...

Pod piórem Karpińskiego Zygmunt August służył ewokacji dawnej mocarstwowej Polski, dziś bezkarnie najechanej i podzielonej. Nic nie pozostało z dawnej potęgi, król śpi w grobie, przy którym pokonani Polacy składają „szablę, wesołość, nadzieję”. Spokojny sen ojca był świadectwem przywiązania poddanych oraz głębokiej wiary w ich lojalność, śmiertelny sen syna ponurym symbolem bezsilności, wymuszającej zgodę na narodową katastrofę.

⁵⁵ J. Bielawski, *Okrucieństwo paryskie*, b.m. i d. (1793).

⁵⁶ H. Sienkiewicz, *Potop* t. II, Warszawa 1984, s. 307.

⁵⁷ F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987, s. 125—126.

⁵⁸ Zygmunt Stary trafił również do grupy osób, które „uchodziły za postaci świętobliwe, cieszące się po śmierci niejednokrotnie kultem lokalnym” (*Hagiografia polska, Słownik bio-bibliograficzny*, pod red. O. Romualda Gustawa OFM t. II, L—Z, Poznań 1972, s. 635 i 725). Jako błogosławionego wymieniał go K. Warszewicki (1601) i F. Jaroszewicz (1767).

Na zakończenie warto przypomnieć, że wiele sławnych powiedzeń miało po paru ojców, a rodowód niektórych sięga głęboko w czasy antyku. Tak więc chwałbę przypisywaną Karolowi V (iż w jego posiadłościach słońce nigdy nie zachodzi) znajdujemy już u Herodota, który włożył ją w usta Kserksesa. Z kolei słynne zdanie Ludwika XIV „państwo to ja” w Anglii przypisywano Elżbiecie I. Jeśli idzie o Polskę, to powiedzenie „nie jestem królem waszych sumień” jedni wiązali z osobą Zygmunta Augusta, drudzy zaś ze Stefanem Batorym⁵⁹. W źródłach współczesnych Janowi Zamoyskiemu nie spotykamy wyrażen „króluj, ale nie panuj” (skierowane rzekomo do Zygmunta III Wazy na sejmie 1605 r.), czy też „szlachcic polski jest równy monarchom” (to z okazji odrzucenia Orderu Złotego Runa, który chciał mu nadać cesarz). Oba te powiedzenia włożyło w usta Zamoyskiego dopiero Oświecenie⁶⁰. Na tym tle przypisanie dopiero w XVII stuleciu Zygmuntowi I Jagiellończykowi maksymy o spokojnym śnie na łonie każdego z poddanych nie wydaje się rzeczą dziwną ani też wyjątkową.

⁵⁹ Por. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 314, 393 i 637.

⁶⁰ J. Tazbir, *Świat panów Pasków. Szkice i studia*, Łódź 1986, s. 318—319. Również kaznodzieja jezuicki, Tomasz Młodzianowski, przypominał Janowi Kazimierzowi, iż Zygmunt Stary „tym się chełpił między innymi świata monarchami, że mógł na łonie się każdego szlachcica przespać bezpiecznie”. Jan Kazimierz zaś nie może się tym samym pochwalić (T. Młodzianowski, *Kazania* t. II, Poznań 1681, s. 23 i t. IV, s. 274).